

MUZYKALIA
Wielka seria

W gorączce naprawiania, odnawiania i rozliczania, czemu towarzyszy druzgocąca zazwyczaj krytyka niedalekiej przeszłości, dobrze czasem schronić się w jakiejś zacisznej oazie, gdzie wszystko jest na swoim miejscu, wszystko ma sens, gdzie szkodliwi głupcy i państwowi aferzyści co najwyżej mogą się przyśnić. Takie schronienia są nam potrzebne chociażby dla higieny psychicznej, dla regeneracji naszych sił i wiary, że nie jesteśmy przecież narodem bankrutów, że mamy jednak wspaniałe osiągnięcia, których zazdrości nam świat. Winniśmy wskazywać nie tylko co trzeba w naszym domu naprawić, ale również i to, co trzeba chronić i pielęgnować.

Gdyby przyszło mi wskazać najbardziej ważne osiągnięcie naszej powojennej kultury muzycznej, to nie przypominałbym sukcesów polskich muzyków na międzynarodowych konkursach, rozwoju filharmonii i orkiestr (głównie przecież ilościowego), nie powoływałbym się na imponujący wzrost szkół muzycznych, ani nawet na naszą wspaniałą twórczość (kto wie, jak ją historia przewartościuje...). Bez wahania natomiast wymieniałbym trzy litery: PWM. Tak, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, bez którego trudno sobie w ogóle wyobrazić jakiegokolwiek fakty z dziedziny polskiej współczesnej kultury muzycznej. Nie ma w tym stwierdzeniu przesady; oficyna ta rozpoczęła działalność, kiedy milkły ostatnie strzały drugiej wojny światowej. Już trzydzieści sześć lat uczniom szkół muzycznych dostarcza podręczników i utworów szkoleniowych, muzykom wszechstronnego repertuaru, a dyrygentom partytur. Młodzi polscy kompozytorzy tutaj debiutują, a po latach stąd rozprzestrzenia się ich ogólnoswiatowa sława. Centralna Biblioteka Nutowa. PWM jest bazą, bez której trudno byłoby myśleć o pracy chórów, filharmonii i teatrów operowych. Wreszcie wydawnictwa książkowe, od popularnych monografii, przez eseistykę, po specjalistyczne rozprawy muzykologiczne.

Nie na tej wszechstronności jednak polega wyjątkowość i szczególność Polskiego Wydawnictwa Muzycznego; jako jedyna tego typu oficyna w kraju, chcąc nie chcąc, musiała wziąć na siebie te wzmożone obowiązki. Wielkość dzieła krakowskich wydawców jest wynikiem głębokiej mądrości i świadomości interesu narodowej kultury — obu twórców tej wielkości: założyciela i pierwszego dyrektora — Tadeusza Ochlewskiego oraz spadkobiercy jego idei i twórczego tej idei kontynuatora — Mieczysława Tomaszewskiego, który kieruje Wydawnictwem od 1964 roku.

Działalność PWM nie jest zbiorem edycji, jest czymś więcej. Bohdan Pocięj określił to jako działanie z duchowej inspiracji całościowej, działaniem z natchnienia. Stałym punktem odniesienia planów wydawniczych jest stan świadomości muzycznej polskiego społeczeństwa; wytyczaniu tych planów towarzyszy nieustannie wizja przyszłości narodowej kultury muzycznej. Wizja ta stale uwzględnia interes naszej kultury widziany z perspektywy gminnej i ogólnoswiatowej; być może takie jedynie słuszne, moim zdaniem, widzenie swych powinności wobec narodu i jego historii Wydawnictwo zawdzięcza także intelektualnej atmosferze podwawelskiego grodu, jego wspaniałym tradycjom, w tym również tradycjom edytorstwa muzycznego. Encyklopedie wymieniają aż osiem oficyn muzycznych w szesnastowiecznym Krakowie, a w zeszłym roku obchodziliśmy czterechsetną rocznicę wydania przez oficynę Łazarza Andrysowicza "Melodii" Mikołaja Gomółki do "Psalmów" Jana Kochanowskiego.

Charakterystyczne dla wydawniczej polityki PWM są wielkie cykle czy też serie o programie dalekosiężnym i uniwersalnym. Rewelacją okazał się pierwszy tom Encyklopedii Muzycznej, który rozkupiono w mgnieniu oka mimo sporego nakładu (50 tys. egzemplarzy), dość wysokiej ceny i perspektywy wydatkowania kwot nie niższych na dalszych dziesięć tomów. Za nie mniejszą rewelację skłonny jestem uznać ostatnio zapoczątkowaną wieloseryjną antologię ukazującą się pod tytułem "Musica Viva". W naszych księgarniach muzycznych można nabyć pierwszych dziesięć zeszytów, które orientują już w uniwersalnej wartości tej wielkiej "antologii dzieł i arcydzieł muzyki dawnej i nowej" — jak czytamy na skrzydełku każdego zeszytu. Objąć ona ma kanon muzyki światowej (polskiej i obcej) uporządkowany w dwunastu seriach od muzyki ludowej egzotycznej i pierwotnej, poprzez gatunki monodii i polifonii średniowiecznej, muzykę sceniczną (operę, dramat, balet), kantatowo-oratoryjną, różne rodzaje muzyki instrumentalnej (solową, kameralną, koncertującą i orkiestrową) aż po muzykę eksperymentalną (konkretną i elektroniczną, teatr

instrumentalny). Najciekawszym rysem tej antologii jest koncepcja trzyplaszczyznowej realizacji; zeszytom nutowym towarzyszyć będą zeszyty dokumentacyjno-interpretacyjne (powstanie i życie utworu, jego najważniejsze analizy) oraz nagrania płytowe. Na razie ukazują się jedynie zeszyty nutowe. Jeżeli reszta antologii będzie tak doskonała, otrzymamy wspaniałą bazę do prawdziwego upowszechniania literatury muzycznej.

Leży przede mną owych dziesięć zeszytów. Cztery z nich reprezentują serię czwartą — pieśń solowa i chóralna: pieśni Chopina, Karłowicza, Schumanna (*Miłość poety*) i Musorgskie-go (*W izbie dziecięcej*). Trzy zeszyty zainicjowały serię siódmą — muzyka instrumentalna solowa: dwa tomy *Sonat fortepianowych* Beethovena i *Sceny dziecięce* Schumanna. Pozostałe trzy zeszyty są polskimi inauguracjami serii trzeciej — polifonia wokalna i wokально-instrumentalna przedklasyczna (*Missa paschalis* Marcina Leopoldy), serii szóstej — muzyka kantatowo-oratoryjna (*Stabat Mater* Szymanowskiego) i serii ósmej — muzyka na instrumenty solowe z towarzyszeniem (*Mity Szymanowskiego*). Każda seria ma własny symbol graficzny w postaci znaku zodiaku.

Każdy zeszyt jest także arcydziełem edytorstwa. Wspaniały papier, nieskazitelny druk, niezwykle piękne okładki z barwnymi reprodukcjami miniatur, rysunków, obrazów z epoki, informacje o kolejnych edycjach danej serii i planie całej antologii na skrzydełkach, wreszcie pomieszczone wewnątrz cytaty i portrety kompozytorów — to wszystko składa się na absolutnie doskonałą całość. Jedynym mankamentem jest niski nakład, zdecydowanie za niski, aby można było mówić o zbłądzeniu już nawet nie pod strzechy, ale przynajmniej dachy bloków wypełnionych tu i ówdzie melomanami. Cóż bowiem może znaczyć 1350 egzemplarzy *Pieśni* Chopina, czy 3350 egzemplarzy *Sonat fortepianowych* Beethovena?

W "Muzykaliach", których ten tekst jest pierwszym odcinkiem, będę przedstawiał bardziej znaczące pozycje na muzycznym rynku wydawniczym, w tym również płytowym. Zacząłem od wydarzenia, do którego wypadnie powrócić wielokrotnie, jako że realizacja tego monumentalnego przedsięwzięcia trwać ma od 12 do 15 lat. Jeżeli odbędzie się bez poślizgów, skończymy jeszcze w naszym tysiącleciu. Takie długofalowe, kompleksowe plany to jeszcze jedna cecha pozytywnie wyróżniająca Polskie Wydawnictwo Muzyczne spośród licznych firm europejskich i światowych.

STANISŁAW OŁĘDZKI